



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Daty i rana : Tadeusz Nowak

**Author:** Józef Olejniczak

**Citation style:** Olejniczak Józef. (2016). Daty i rana : Tadeusz Nowak. W: J. Olejniczak, R. Knappek (red.), S. Baj (il.), "Nowy Nowak (Tadeusz) : zbiór szkiców z reprodukcjami obrazów Stanisława Baja" (S. 211-227). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## **Daty i rana. Tadeusz Nowak**

Chociaż, jak pisał George Steiner: „świat Auschwitz znajduje się poza mową i rozumieniem”<sup>1</sup>...

\*\*\*

*Psalm* Tadeusza Nowaka ukazały się w 1971 roku. W tomie znalazł się m.in. *Psalm betlejemski*:

Widziałem tych proroków  
Szli brzegiem nieba nieśli  
gwiazdę sokoła rybę  
jelita zwierząt  
pismo mrówek  
na pergaminie rąk

Widziałem ich śpiewali  
I były porównane

---

<sup>1</sup> Cyt. za: B. LANG: *Przedstawianie zła. Etyczna treść a literacka forma*. Tłum. A. ZIĘBIŃSKA-WITEK. W: *Reprezentacje Holokaustu*. Red. J. JARNIEWICZ, M. SZUSTER. Warszawa 2014, s. 73.

doliny z pagórkami  
A bór miał bok przekłuty  
ażeby jego światło  
uszło w tę noc od boru większą

Widziałem tych proroków  
Szli brzegiem nieba nieśli  
z pięciu patyków gwiazdę  
szkielet sokoła ryby  
i na oplatkach rąk  
mrowisko Hioba gnój

Widziałem ich śpiewali  
miasteczko wieś miasteczko  
z uciętą szyją ach miasteczko  
parę tysięcy ludzi  
Żydów Cyganów  
Z uciętą głową ach śpiewali<sup>2</sup>

Wcześniej, bo w 1959 roku, w *Psalmach na użytek domowy* Nowak zamieścił dedykowany doktorowi Janowi Sznajdłowi<sup>3</sup> utwór pt. *Dialog*:

Znowu jesteś, staroświecki Panie.  
Czarne kozły i biblijne woły  
twój weselny ciągną wóz.  
Między nami na dwie pięści dialog  
prowadzony, spisują kapłani  
we wnętrznościach patroszonych kóz.

---

<sup>2</sup>T. NOWAK: *Psalm betlejemski*. W: IDEM: *Wiersze wybrane*. Warszawa 1978, s. 249.  
Wyróżnienie moje – J.O.

<sup>3</sup>W dedykacji chodziło zapewne o prof. dr. nauk med. Jana Sznajda, specjalistę chorób wewnętrznych, który wykrył u Tadeusza Nowaka chorobę Bürgera i opiekował się nim od początku lat 60. Według informacji uzyskanych od przyjaciela poety, prof. Stanisława Balbusa, prof. Sznajd zaprzyjaźnił się z poetą, leczyl też i przyjaźnił się z wieloma krakowskimi artystami i uczonymi.

Leżą w piasku oczyszczone noże,  
a wnętrzości dymiących mokradła  
pobekują przez hebrajski bór.  
Wchodzą starcy i synowie wchodzą  
w kraj brzozowym płótnem zasłonięty.  
Krzyk się sypie z rytualnych chmur.

Wtedy ledwie obrzezani  
i co tylko naznaczeni  
przez ból i przez pleć,  
piją z dwóch upalnych źródeł  
przebudzonej przy nich łani  
pól słowiańskich śmierć.

Znowu jesteś, staroświecki Panie.  
Głodni zjedli tve biblijne woły  
i na płotach suszą skóry kóz.  
Nasze matki kołysały proso,  
szkłem i blachą darły len i jedwab,  
lecz ich synów zaszył w papier mróz.

Między nami jest spisany dialog.  
Czarne pismo patroszonych kozłów  
na śmietnikach czyta pies i szczur.  
Nad mym oknem bębniąc nieomylnie  
lewą nogą obwiązaną sianem,  
schodzą wojska z rytualnych chmur.

Ale my nie obrzezani,  
w zmierzchu swym nie naznaczeni  
przez pleć i przez ból,  
zsypujemy w leśne źródła  
ćwiartowanej przy nas łani  
popiół nasz i sól.<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup>T. NOWAK: *Psalm na użytek domowy*. W: IDEM: *Wiersze wybrane...*, s. 95–96.

\*\*\*

14 marca 1967 roku Tadeusz Nowak ukończył powieść *A jak królem, a jak katem będziesz* – jak wiele innych jego utworów – współcześnie zapomnianą, wypartą ze zbiorowej świadomości. Uważam, że niesprawiedliwie, ale nie chcę tu przekonywać, iż to proza wybitna, że to arcydzieło, że nijak nie mieści się w porządku, w jakim krytycy literaccy i historycy literatury dzieło Nowaka, szczególnie jego narracje, umieszczali – w nurcie chłopskim czy nurcie powieści awansu społecznego. Owszem, jest w *A jak królem* ... przestrzeń wiejska, jest stylizacja języka na używany przez chłopów z podtarnowskiej wsi (rodzinne strony pisarza), jest wiele symboli, zachowań, rytuałów związanych, zrośniętych z tradycją ludową, da się wskazać wiele elementów ludowej, chłopskiej religijności. To wszystko buduje się w narrację świata pogranicza onirii i realności, wyobraźni symbolicznej i historycznego realizmu. Wszystko, co Piotr (narrator-bohater powieści) opowiada, dzieje się w konkretnym miejscu (gdzieś, nad Dunajcem), konkretnym czasie (w pierwszych rozdziałach oczekiwana jest wojna, w ostatnich we wsi Piotra pojawiają się rosyjscy żołnierze, nie oni jednak przywracają naturalny porządek sprzed wielkiej wojny). W fabułę wplecione są wiarygodne zdarzenia – klęska wrześniowa, wojna partyzancka, pogromy żydowskie, Żyd ukrywający się w lesie, wytropiony przez polskiego policjanta i zamordowany przez – właśnie – nie wiadomo czy Niemców, czy sąsiadów, a może wspólnie? ... I na jeszcze jedną cechę powieści chcę wskazać. To autobiografia, ale i nie autobiografia. Narracja pierwszoosobowa, strony rodzinne pisarza, symbolika łatwo rozpoznawalna przez czytelnika jego poezji. Imię bohatera i anachronizm historyczny – w 1939 roku Nowak kończył dziewiąty rok życia, Piotr nie opowiada więc w powieści jego doświadczenia, wszak wiosną 1939 roku z rąk wspomnianego już policjanta odbiera kartę mobilizacyjną, a później bierze udział w kampanii wrześniowej i antyhitlerowskiej partyzantce. To powieść inicjacyjna, zawierająca większość doświadczeń inicjacyjnych mężczyzny – młodzińcze kradzieże: jabłek, kur, koni; doświadczenie umierania ojca; miłość idealizująca urodę matki; inicjacja seksualna (Marysia i Hela) połączona z męską rywalizacją; męskie przyjaźnie (Jasiek, Stach, Mojżesz); w końcu starowieczna, by użyć

sformułowania Stanisława Vincenza, mądrość Jakuba... To w końcu także powieść świetnie wpisująca się w nurt literatury „małych ojczyzn”...

Wszystkie zasygnalizowane dotąd porządki są w *A jak królem*... wpisane, na każdym z nich można oprzeć jej interpretację, każdą z tych interpretacji dobrze uargumentować... Ale każda z tak sprofilowanych interpretacji będzie w moim przekonaniu zubożeniem powieści. Bo ona nie o tym jest i nie taka jest. Co w niej najważniejsze i co sprawia, że po wielu latach wróciłem do jej lektury bez rozczarowania i – przyznam – z pasją, jest „gdzie indziej”. Tam, gdzie broczy krew, gdzie nie potrafią zabić rany, gdzie Jakub przywraca światu naturalny porządek i „leczy” traumę Piotra, wykonując rytualne gesty nad jego nowonarodzonym synem; tam, gdzie jest Ziemia Obiecana brutalnie zdradzonego i zamordowanego Mojżesza; tam, gdzie w snach Piotra powracają: ginący samobójczą śmiercią Jasiek znany z młodzieńczych złodziejskich wypraw, ginący w kampanii wrześniowej rywal erotyczny Stach; w zemście dokonywanej przez Piotra na zabójcach Mojżesza; w broczącej krwią szabli dziadka Jakuba odziedziczonej przez Piotra idącego na wojnę.

I jeszcze jeden element, z perspektywy 2015 roku, w mojej ponownej lekturze tej powieści stał się ważny, może najważniejszy? ... Data, rana daty. Przypominam: Nowak kończy powieść w marcu 1967, jej pierwsze wydanie jest datowane na 1968 rok... Sytuację w Polsce w maju 1968 roku w paryskiej „Kulturze” komentował Konstanty Jeleński:

Obecny nawrót antysemityzmu w Polsce jest jedną z boleśniejszych spraw w naszej historii. Nie tylko dlatego, że w Polsce właśnie, na oczach Polaków, zginęły miliony Żydów zamordowanych przez hitlerowców. Nie tylko dlatego, że z trzech milionów Żydów pozostało w Polsce 30 000 niedobitków, którym w normalnych warunkach, w ludzkim społeczeństwie po tak strasznej tragedii nic już nie powinno zagrażać<sup>5</sup>.

A studencki satyryk żydowskiego pochodzenia Natan Tenenbaum komentował 1968 rok w następujący sposób:

---

<sup>5</sup> Cyt. za: K.A. JELEŃSKI: „*Hańba*” czy wstyd? W: *Przeciw antysemityzmowi*. T. 2. Wyb., red. i oprac. A. MICHNIK. Kraków 2010, s. 506.

Sławne były dzieła, sławne były czasy  
A było, jak opowiem – bo wszystko wiem z prasy:

Więc Wyszyński z Kuroniem, przy poparciu Mao  
Mieli Żydom zaprzedać naszą Polskę całą  
Izrael, w myśl tych planów sięgałby Szczecina  
Zaś chłopci z Zamojszczyzny poszliby na Synaj  
Naród nasz miał iść w jarzmo żydowskiego króla  
Którym byłby Zawieyski, bratanek Kargula  
Każdy Żyd miał otrzymać zaraz tytuł lorda  
A Niemen mógłby śpiewać tylko jako Jordan  
Do tego każdy student, a zwłaszcza niechrzczony  
Miał dostać Mercedesa oraz cztery żony<sup>6</sup>.

Mojżesz i jego rodzina, szósty rozdział powieści, będący w gruncie rzeczy laudacją żydowskiej kapeli i muzyki, wizyty Piotra i Jaśka w żydowskiej karczmie i ... koniec tego świata: zagubiony tałes Mojżesza, bez którego nie dotrze nigdy do Ziemi Obiecanej („U ciebie zgubiłem tałes, a do takiego domu, w którym się gubi tałes, nie wolno przychodzić. Bo z takiego domu nie ma już drogi do Ziemi Obiecanej, gdyż bez tałesu nie można się o tę Ziemię Obiecaną modlić”<sup>7</sup> – żali się Mojżesz Piotrowi), scena w której Piotr siłą (szablą od dziadka Jakuba!) obcina Mojżeszowi pejsy – znak jego tożsamości:

Gdy podszedłem do Mojżesza, zaczął uciekać. Schwyciłem go za gołą piętę i przywlokłem na wiązkę siana. Bronił się zaciekle. nie było innej rady. Uderzyłem go pięścią pod brodę. Głowa opadła mu na piersi. Zanim przyszedł do siebie, obciąłem mu pejsy. I manewrując ostrożnie nieporęczną szablą, ścinałem garść po garści jego kędzierzawą, przypominającą mechate żelazo czuprynę. Pod ostrzem jaśniała przypominająca owo ostrze czaszka. Gdy ściąłem mu ostatnią kępkę włosów, Mojżesz zapłakał. – Toś mnie urządził. Jak ta dziewczka Samsona. Ale na co ci ja potrzebny? [s. 89];

<sup>6</sup>N. TENENBAUM: *Rzecz marcowa. W: Przeciw antysemityzmowi...*, s. 699.

<sup>7</sup>T. NOWAK: *A jak królem, a jak katem będziesz*. Warszawa 1987, s. 121. Dalej wszystkie cytaty pochodzą z tej edycji powieści, zaznaczam je w tekście głównym podając w nawiasie numer strony.

samotność Mojżesza ukrywającego się w leśnej jamie:

Patrząc na Mojżesza, widziałem go ciągle w sierpniowej jutrzni. A za nim staro-zakonną muzykę, idącą z łąk i wchodzącą na podwyższone błonie, prowadzoną przez ojca Abrahama niosącego na plecach woreczek z koszerным jadem i ścisającego pod pachą skrzypce. [...] Ale nie wiedziałem jeszcze, że to Mojsze siedzący przede mną na miedzy gra na klawecie. [...] Podszedłem do niego, kładąc mu ręce na ramionach. Przestał grać i spojrzał na mnie. W jego twarzy z czarnego dębu zobaczyłem Ziemię Obiecaną i wesele w Kanie Galilejskiej, i to ciało przebite na wylot i zgruchotane kolkiem. Biorąc go pod pachy, podniosłem z miedzy. Stał przede mną w wojskowym płaszczu z obciętymi szczyrykiem guzikami, w wojskowych butach popękanych na wylot, w jarmulce na głowie. Ręce miał opuszczone. W prawej trzymał klarnet dotykający ustnikiem zaoranej ziemi. – Głodnyś? Skinął głową [s. 120];

wymordowanie rodziny Mojżesza, w końcu donos na niego, nagonka, mord...

Gdy czytałem *A jak królem...* na początku lat 70. minionego wieku, to wszystko zdawało mi się co najwyżej poetyckim ornamentem stylu, nie potrafiłem osadzać lub słabo osadzałem to wszystko w historii. 1968 rok niewiele tu wniósł, zbyt młody chyba byłem, a i wiedza o tym, co się w PRL-u wówczas stało, dosyć starannie była przede mną przez rodziców przysyłana. Dzisiaj, po wyłonieniu się dyskursu Zagłady, po paru lekturach, po uwolnieniu się nieprzysyłanej tamponami i bandażami niedomówień narracji historycznej doświadczenia zbiorowości zamieszkującej nasz region geograficzny wspólnoty, po otwarciu na nowo ran, także rany antysemityzmu, powieść Nowaka „otwiera” się na zupełnie inną lekturę. Pomijam, że z perspektywy myślenia o pisarzu, był to z jego strony po prostu akt odwagi, który nie wpisywał się w ustalony przez Sławomira Buryłę porządek literatury podejmującej „tematy (nie)opisane”, bo o grozie Holocaustu mówi (w 1968 roku!, a cytowane na wstępie wiersze wskazują, że i wcześniej) wprost<sup>8</sup>. Podobnie jak w *Psalmie betlejemskim*, jeśli rzecz jasna przyjąć, że poezja „mówi” o czymkolwiek „wprost”... Podobnie jak w *Dialogu*, gdzie

<sup>8</sup> Por. S. BURYŁA: *Tematy (nie)opisane*. Kraków 2013.



mowa o niespełnionym i niespełniającym się dialogu chrześcijańsko-żydowskim, co w *A jak królem...* wraca w rozmowach Piotra z Mojżeszem przez aluzje do Ziemi Obiecanej i Kany Galilejskiej...

Jeśli dzisiaj mówi się w humanistyce i literaturoznawstwie – nie do końca dla mnie zrozumiałym językiem – o „postpamięci”, literaturze „postholokaustowej”, a jednocześnie ciągle w literaturze najnowszej pojawiają się idylliczne i arkadyjskie obrazy multikulturowej przeszłości, to wiele utworów poetyckich i większość narracji Nowaka jawi mi się jako wobec tych „nurtów” prekursorska i – co jest wartością samą w sobie – nie poddana literackiej czy intelektualnej modzie, co mógłbym zarzucić paru książkom (i filmom) z ostatnich lat. *A jak królem...* przypomina mi rozmowę, a właściwie monolog starego Łemka, o którym już w innym miejscu pisałem, a dokładniej przypomina frazę, jaką niczym mantrę w swojej wypowiedzi powtarzał, kiedy wspominał rodzinną wieś:

Stary, zapewne ponad siedemdziesięcioletni, Łemko opiekujący się jedną z dwóch cerkwi w Bartnem (Beskid Niski) – tej, w której znajduje się muzeum, opowiadał mi dzieje (straszne!) swojej rodziny, z czasów okupacji i późniejsze, opowiadał też o Bartnem sprzed wielkiej wojny, o Żydach, Polakach, Łemkach, Bojkach, kim tam jeszcze, którzy żyli, bawili się, kochali, cierpieli... Swoją fascynującą opowieść skończył retorycznym pytaniem: „I komu to przeszkadzało?... Byliśmy szczęśliwi...”<sup>9</sup>.

Gorzka scena z powieści Nowaka jakoś przypomina los anonimowego rozmówcy z Bartnego:

– A gdzie ty teraz jesteś, Mojsze? – Jak to gdzie? W lesie. – Sam? – A z kim mam być, kiedy nie ma ani starego, ani matki, ani braci, ani siostr, ani beniaminka Izaaka? To jestem sam. Oni tylko czasem przychodzą do mnie. Nie mogą częściej. Teraz nie ma wesel. Jak się zaczną wesela, to codziennie będę z nimi. – A gdzie śpisz? – Pod ziemią. W lesie pod ziemią. Przegnałem borsuka z jamy, poszerzyłem ją i zamieszkałem. Sucho mam, bo jama była w piasku na

---

<sup>9</sup> J. OLEJNICZAK: „*Śmierć masowa mówiła w jidysz...*”. W: *Nowe Dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania. Hierarchie. Perspektywy*. Red. H. Gosk. Warszawa 2010, s. 173–187.

pagórku i czysto mam. – A skąd masz jedzenie? Nocą chodzę po polach i po lesie. A jesienią w polach i w lesie jest dużo jedzenia. I na zimę też zrobiłem sobie zapasy. [...] – Słuchaj, Mojsze, a jakbym cię tak wziął z tego lasu do domu? Poszedłbyś? – Czy ja wiem, Piotr? Ale chyba bym nie poszedł. U ciebie zgubiłem tałes, a z takiego domu nie ma już drogi do Ziemi Obiecanej, gdyż bez tałesu nie można się o tę Ziemię Obieczaną modlić. – Ale w zimie przyjdiesz do mnie? Nie musisz być u nas w domu. Znajdę ci jakiś kąt u znajomych. – Może przyjdę. Jak mi będzie zimno, to przyjdę. – A jakbym ci dał broń, Mojsze? Z bronią zawsze łatwiej. Jeśli chcesz dam ci karabin. Mam dwa. Jeden mogę ci dać. Jeszcze nikt nie wie, że mam dwa karabiny. I nikt się nie dowie, że ci jeden dał. – Piotr, ja bym wołał tałes. Jakbyś go znalazł, to mi go przynieś. Ale nie do lasu. Nie chcę, żebyś przychodził do lasu. Nie dlatego że ci nie wierzę. Jeszcze by cię ktoś zobaczył, że idziesz, i szedłby za tobą. O, już wiem. Zostaw mi tałes w tarninie. W tamtym krzaczku na końcu pola. Będę przychodził tam od czasu do czasu. Zobaczę go i wezmę. – Jeśli nie chcesz karabinu, dam ci przynajmniej ze trzy granaty. Na wszelki wypadek. – Granaty mogą być. Zmieszczą się w mojej jamie. To je zostaw z tałesem. – Mojsze, a może jednak odwiedzę cię w lesie? We dwóch urządzimy cię lepiej w tej jamie. Łopatę przyniosę. Albo przyjadę furką z sianem i z deskami. Oszalujemy jamę, wymościśmy sianem. Będziesz miał ciepło jak u Boga za piecem. – Nie gniewaj się, Piotr, ale nie odwiedzaj mnie w lesie. Dzisiaj nikogo nie można odwiedzać. A tym bardziej takich jak ja. – To przynajmniej jedzenie będę ci nosił. Co tydzień w piątki będę ci zostawiał jedzenie w tarninie. Dobrze, Mojsze? – Dobrze, Piotr. I jakbyś miał jakieś stare buty, to mi też przynieś. Te wojskowe już mi popękały na upale, a koszulę mam tylko jedną. Inne zostały w Kanie Galilejskiej, w Ziemi Obiecanej. Nie zdążyłem ich zabrać [s. 121–122].

Znaczące jest, że gdy Piotr w końcu odnajduje zgubiony tałes i zanosí go na umówione miejsce, następnej nocy odkrywa, że ten do Mojżesza nie dotarł, gdyż został on już zamordowany. Mojżesz nigdy ze swoją Arką Przymierza do Ziemi Obiecanej nie dotrze...

Późną jesienią 2015 roku pewien „biedny taksówkarz z miasta Łodzi” narzekał na decyzje podejmowane przez kolejnych prezydentów miasta, przyczyn każdej złej w jego mniemaniu doszukiwał się w ich „starozakonności” lub powiązaniach z izraelskim kapitałem... Otwarta rana ignoruje

daty? ... Puste miejsce pozostawione przez tych, którzy w powieści Nowaka przychodzili „zza lasu” to nadal krwawiąca rana? ...

\*\*\*

W niniejszym szkicu parę razy zaznaczałem daty – powstania lub opublikowania wierszy i powieści Nowaka (1959, 1967, 1968, 1971) oraz mojego wspomnienia rozmowy z łódzkim taksówkarzem (2015). Łączy te daty, iż konsekwentnie powracał w nich temat Holokaustu (tak interpretuję zarówno *Dialog*, jak i *Psalm betlejemski*), a w przypadku tych związanych z ukończeniem (1967) i publikacją (1968) *A jak królem, a jak katem będziesz* Holokaust krwawi równolegle z szalejącym w przestrzeni publicznej dyskursem antysemitycznym, którego żalosnym śladem są współczesne słowa łódzkiego taksówkarza. Podkreślam, bo to ważne, że Nowak rzadko swoje utwory datował, a jednak powieść będąca w centrum uwagi w niniejszym szkicu jest datowana, co – zważywszy na kontekst polskich zdarzeń i dyskursu z okolic 1968 roku – nakazuje, by ze szczególną uwagą/tróską przyjrzeć się wątkowi Mojżesza. Gdy Jacques Derrida interpretował poezję Paula Celana, zwrócił uwagę na paradoks związany z konsekwentnym datowaniem przez niego wierszy. Na początku wykładu francuski filozof zastrzegł: „Będę mówił zarazem o obrzezaniu i o jedynym razie, innymi słowy o tym, co **powraca**, aby się zaznaczyć jako jedyny raz: o tym, co czasem nazywa się **datą**”<sup>10</sup>. Czemu data pod ostatnim zdaniem *A jak królem...*? Na co wskazuje? Silnie zmetaforyzowany i „zrytualizowany” świat przedstawiony powieści, osadzony w przestrzeni i czasie realnym, ale jednocześnie świat, którego już z perspektywy daty/sygnatury/podpisu nie ma, wskazuje na **j e d n o r a z o w o ść** oraz **p o w r a c a l n o ść**. Na jedno i drugie – na **j e d n o r a z o w o ść**, zdarzeniowość Holokaustu i **p o w r a c a l n o ść** antysemitycznego dyskursu? „Holokaust nie był jedną z wielu katastrof, był wyjątkowy”<sup>11</sup> – to znana teza, tu przypomniana za pośrednictwem Goeffrey’a Hartmana – był więc **n i e - p o w t a r z a l n y**. Powaga powieści Nowaka na tym polega, że

<sup>10</sup> J. DERRIDA: *Szibboleth dla Paula Celana*. Tłum. A. DZIADEK. Katowice 2000, s. 5; w cytacie zachowałem wyróżnienia – J.O.

<sup>11</sup> G. HARTMAN: *Bitburg*. Tłum. T. ŁYSAK. „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2 (390–391), s. 335.

przedstawia się w niej miejsce, którego już nie ma (*outopos?*) i przywołuje nieobecnych, których zagłady – jak pisał Jean-Luc Nancy – nie da się opowiedzieć/przedstawić/reprezentować. „Kryterium reprezentacji Auschwitz musi opierać się na tym, że: takie otwarcie – przerwa lub rana – nie będzie pokazane jako przedmiot reprezentacji, ale będzie wpisane w nią samą i to jako jej nerw, jako prawda o prawdzie”<sup>12</sup>.

Świat powieści Nowaka jest patriarchalny – ranę niesioną przez Piotra, będącą śladem po zabójstwach przez niego dokonanych w akcie zemsty za śmierć Mojżesza i wczesnej śmierci ojca („Ojciec był pierwszym zmarłym, jakiego widziałem w życiu” [s. 20]), lecz dopiero własne doświadczenie ojcostwa. Wtedy sztylet wykonany z szabli dziadka Jakuba, którą wcześniej odbierał Mojżeszowi znaki tożsamości, zostaje oczyszczony dzięki symbolicznym gestom dziadka:

Pochylając się nad dzieckiem, szedł po jego ciele sztyletem. Po jego prawej i lewej ręce. Po lewej i prawej nodze. Wzdłuż piersi i wzdłuż pleców. Na koniec przyłożył sztylet do ust dziecka. A przeciągając sztylet po ciele dziecka cały czas mówił: – Żeby rąk twoich, twojego boku, okruszynko, nie otworzyła nigdy włócznia ani miecz, ani szabla, ani nóż, ani gwóźdź, ani cierń, ani drobny opilek. A jakoś z raju, jakoś stamtąd, gdzie wszystko jest jeszcze w ziarenku przezuwanym zaledwie, spraw, żeby to żelazo, które zabiło, było czyste. Żeby odtąd nim można było kroić tylko chleb, drążyć rzepe, ostrugiwać jabłko. [...] – Teraz go możesz wziąć. On jest czysty. I sztylet jest czysty. I tyś jest czysty jak ła [s. 175–176].

Wcześniej relacja Mojżesza do ojca Abrahama urastała do rangi biblijnego motywu ofiarowania Izaaka:

Może ten ojciec, prowadzący swoją muzykę złożoną z trzech synów: sekundzisty, kłarnecisty i basisty, ten Abraham Judka, przemieniał się na tym błoniu w ojca Abrahama. I ten Abraham Judka był na tym podwyższonym błoniu Abrahamem z Judei, i jego chałat, podbity czarną podszewką z jedwabiu, rozwiewał się na wietrze, na wołaniu bożym. I za nim nie szło tych trzech synów, ale ten jedyny

---

<sup>12</sup> J.-L. NANCY: *Zakazana reprezentacja*. Tłum. A. DZIADEK. „Teksty Drugie” 2004, nr 5 (89), s. 134.

syn basista, umiłowany Izaak. I chociaż ten umiłowany syn Izaak nie niósł na plecach wiązki suszu, ale niósł te szerokie basy, które już raz, zimą, były stosem drewien, a więc mogły w każdej chwili stać się ową wiązką chrustu [s. 45].

Gdy zaś Abraham wita wracającego po kampanii wrześniowej do domu Mojżesza (który utracił już znaki tożsamości – ma obcięte pejsy i włosy, zagubił tales – Arkę Przymierza), mówi: „– Aj Mojsze, Mojsze, I to ty, mój syn pierworodny, zostawiłeś ojca i braci zostawiłeś. I sam tam, poszedłeś. I patrz, co się stało. A mówiłem, Mojsze. Mówiłem ci, synku. Tam sam nie dasz rady. Takie wielkie wojsko trza zawsze prowadzić rodzinną muzyką” [s. 100].

Abraham, Mojżesz – imiona powieściowych postaci nieprzypadkowe. Relacja ojcowsko-synowska powieściowych Abrahama i Mojżesza porównana ze starotestamentową Abrahama i pierworodnego Izaaka również! Prowadzą do fundamentów judaizmu. Niejasna jest etymologia imienia Mojżesz – hebrajska („Mosze”) prowadzi w stronę wypowiedzianego przez ratującą go jako niemowlę egipską księżniczkę zdania: „bo wydobyłam go z wody”, lub po prostu do imiesłowu „wydobyty”, zaś egipska („Mose”) w stronę rzeczownika „dziecko”<sup>13</sup>.

Nie odbiera się łatwo ani pochoptnie narodowi człowieka uważanego za jego największego syna, zwłaszcza gdy się samemu należy do tego narodu. [...] Mojżesz, który wyzwolił naród żydowski, dał mu prawa i religię, należy do tak zamierzchłych czasów, że nie sposób uniknąć pytania, czy mamy do czynienia z postacią historyczną czy też tylko legendarną<sup>14</sup>

– rozpoczynał esej o Mojżeszu Zygmunt Freud. Przytaczam tych parę zdań, bo zawierają moim zdaniem dwie istotne intuicje, które dają się odnieść do postaci z powieści Nowaka. Wpierw kierunek, energia, legendy lub historie Mojżesza biblijnego i powieściowego. Ten pierwszy wyprowadza naród żydowski z niewoli egipskiej i przywraca temuż narodowi tożsamość, a daje prawo i religię – i nie jest tu nawet istotne, jak dowodzi Freud, że być może nie był Żydem, a Egipcjaninem. Historia tego drugiego – jak już pisałem

<sup>13</sup> Por. na ten temat: Z. FREUD: *Mojżesz i monoteizm*. Tłum. J. DOKTÓR. W: G.F.W. HEGEL: *Życie Jezusa*; Z. FREUD: *Mojżesz i monoteizm*. Warszawa 1995, s. 103–105.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 103.

– to narracja o kolejnych aktach odbierania Mojżeszowi i jego narodowi tożsamości i poniesieniu przez niego ofiary, jaką miał według pisma ponieść Izaak<sup>15</sup>. Druga sprawa, którą otwiera cytat z eseju Freuda, to pytanie o historyczność czy legendowość postaci Mojżesza – zasadnicze w odniesieniu do literackich reprezentacji Holokaustu, na co zwracał uwagę Berel Lang. W komentarzu do opowiadań Tadeusza Borowskiego pisał on m.in.:

[...] siła [opowiadań T. Borowskiego – J.O.] polega na tym, że odwołanie do prawdy historycznej, chociaż niewypowiedziane, jest niewątpliwe. Status dyskursu jest niejednoznaczny, tropy zachodzą na siebie w takiej mierze, że w praktyce niemożliwe jest zarówno określenie, czy opowiadania są fikcyjne, czy niefikcyjne, jak i zignorowanie tego problemu. Z jednej strony Borowski wykorzystuje wiele standardowych konwencji pisarstwa historycznego, jak szczegóły chronologiczne i liczby; mają one większe znaczenie dla kształtowania głównych elementów fabuły i postaci, niż zwykle bywa to w fikcji. Z drugiej strony, narracja jest ciągła i spójna, co sugeruje fikcyjność<sup>16</sup>.

Komentarz z powodzeniem moim zdaniem daje się odnieść do powieści Nowaka, w której także stale oscyluje się między historyczną wiarygodnością (w tekst powieści wpisana jest historia II wojny światowej relacjonowana z perspektywy niewielkiej wioski nad Dunajcem) i fikcjonalnością. Losy Piotra i Mojżesza, choć historycznie wiarygodne, nie poddają się historycznej/dokumentarnej weryfikacji, są raczej na zasadzie *pars pro toto* opowieścią o możliwych relacjach i kresie współegzystowania Polaków i Żydów. Trzeba tu jednak poczynić dwa zastrzeżenia. Pierwsze, że postać Tadka z opowiadań Borowskiego to figura autobiograficzna, co niejako wzmacnia

---

<sup>15</sup> Wcześniej w literaturze polskiej biblijny motyw ofiarowania Izaaka z Holokaustem skojarzył Józef Wittlin w wierszu *Trwoga przed śmiercią* – por. jego interpretacje: R. CUDAK: „*Otom przed Tobą, Abraham*”. *Lektura wiersza Józefa Wittlina „Trwoga przed śmiercią”*. W: *Studia o twórczości Józefa Wittlina*. Red. I. OPACKI. Katowice 1990; K. KŁOSIŃSKI: *Cztery interpretacje ofiary Abrahama. Wokół wiersza Józefa Wittlina „Lament barana ofiarnego”*. W: *Studia o twórczości Józefa Wittlina ...*; J. OLEJNICZAK: *Józef Wittlin*. W: IDEM: *Powroty w śmierć*. Katowice 2009.

<sup>16</sup> B. LANG: *Przedstawianie zła ...*, s. 52; na ten temat por. też uwagi Haydena White’a poczynione na marginesie lektury książek Primo Levi’ego (H. WHITE: *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*. W: *Reprezentacje Holokaustu ...*, gł. s. 87–90).

historyczność dyskursu. Ale traktowanie Piotra z *A jak królem...* jako figury autobiograficznej, chociaż w moim przekonaniu możliwe, budziłoby jednak wątpliwości. Drugie zastrzeżenie związane jest ze specyficzną apokryficznością powieści Nowaka i charakterystycznym dla stylu jego narracji, także twórczości poetyckiej, splotu symboliki dającej się wywieść z wielu mitologii, z dominującym ludowym (chłopskim?) katolicyzmem. Efekt owego splotu wyprowadza opowieść z realności, dyskurs z historyczności, wprowadza w baśń, legendę, mit, przypowieść. Przypowieść – bowiem wszystkie niemal narracje (np. *Diabły*, *Dwunastu*, *Obcoplemienna ballada*) Nowaka zawierają etyczne przesłanie. W przypadku *A jak królem...* jest to przesłanie o oczyszczającej mocy odradzającego się życia.

\*\*\*

W czasie festynu Stach rywalizuje z Piotrem o Helę. Siłują się, potem decydują się na pojedynek strzelecki (Stach ma pistolet), strzelają do rosnącej nad rzeką osiki:

Jako gość pierwszy zaczął chłopak. Trafił. Białe łyko spadło w wodę. Poruszyły się listki na najniższych gałązkach. Ja też trafiłem. Spod kory wypłynęła kropla miazgi, powiększając się szybko do sporej żrenicy. Drgnęła w niej i pociemniała czerwona tęczęwka jutrzni. Gdy chłopak, strzelając po raz drugi, trafił w osikę w tą powiększającą się żrenicę, na wierzchołku drzewa seplenily liście. Strzelaliśmy coraz szybciej. Gdyśmy skończyli, a w wiklinie ucichło echo wystrzałów i nad rzeką rozwił się dym, p o r a n i o n e d r z e w o p a t r z y ł o n a n a s w y b i t ą w y r ą ż n i e w p n i u t w a r z ą. Pierwsza krzyknęła i zaczęła uciekać Hela [s. 53–54; wyróżnienie moje – J.O.].

Chcę tę scenę potraktować jako kluczową dla najważniejszego moim zdaniem wątku fabularnego powieści. Chodzi o twarz wylaniającą się z pnia okaleczonej strzałami Stacha i Piotra osiki. Nie o motyw śmierci, z którą Piotr zetknął się wcześniej przy samobójstwie Jaśka i przy umieraniu ojca. Ale o to, że zabawa w strzelanie do osiki uświadamia Piotrowi grozę zadawania śmierci – obraz wylaniającej się z pnia okaleczonego drzewa twarzy będzie powracał do niego w najbardziej dramatycznych momentach fabuły, np.:

A teraz byłem starszym strzelcem Piotrem, biegnącym z karabinem w rękach przez szerokie pola ciągnące się za powiatowym miasteczkiem. [...] Biegłem i strzelałem. Przede mną był las. Na ścianie tego coraz bardziej przybliżającego się lasu zjawiało się coraz więcej białych twarzy wypływających z osikowego rdzenia. I te osikowe twarze, otwierając usta, wołały: – Masz szczęście, że idziesz na wojnę. Masz szczęście. Masz szczęście. Masz. [s. 59];

będzie traumą uświadamiającą utratę. Miał też ów pojedynek wymiar inicjacyjny (za chwilę Stach, Piotr i Mojżesz zostaną zmobilizowani i udadzą się na wojnę) i erotyczny, co wyzna Piotrowi umierający Stach:

– Nie do osiki, Piotrze. Do ciebie strzelałem wtedy. I łapę chciałem ci złamać, i dzielić cię między ślepią. A później wypłynęła z osiki ta biała twarz. Kto ją tam ukrył? Kto sobie zostawił? I teraz ją widzę. Wszystko jest w tej twarzy. Piotr, Piotr, zabij ją. Strzelaj, Piotr [s. 76].

Wracam na chwilę do omawianej sceny. Po ucieczce Heli, Stach i Piotr wracają nad rzekę, gdzie następuje gest symbolicznego zablizniwania ran:

Podeszliśmy do samego pnia. Policzyliśmy dziury po kulach. Było ich czternaście. Z dna rzeki wygrzebaliliśmy dwie kule siwego łu. Rana po ranie zalepialiśmy coraz wyraźniej wypływającą z rdzenia twarz. Gdy zacierałem łem ostatnią ranę, drzewo westchnęło i znowu uciszyło się do najdrobniejszego listka [s. 54].

Los Piotra wytyczają kolejne u t r a t y – ojca, Jaśka, Stacha, Mojżesza.

W przeciwieństwie do nieobecności utrata lokuje się – pisał Dominick LaCapra – na płaszczyźnie historycznej i pojawia się w wyniku konkretnych zdarzeń. Jej przejawy różnią się w zależności od charakteru wydarzeń i relacji na nie. Tylko niektóre z nich są traumatyczne [...]. Kiedy pomieszanemu ulegają nieobecność i utrata, może pojawić się melancholijny paraliż czy maniackalne pobudzenie, a znaczenie czy siła oddziaływania poszczególnych strat historycznych (na przykład tych związanych z apartheidem czy Zagładą) ulegają rozmyciu lub pochopnemu uogólnieniu<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> D. LACAPRA: *Trauma, nieobecność, utrata*. Tłum. K. BOJARSKA. W: *Antologia studiów nad traumą*. Red. T. ŁYSAK. Kraków 2015, s. 84.



Dalej LaCapra proponuje, by procesy reakcji na utratę i traumę historyczną, współdziałające ze sobą, nie będące w binarnej opozycji, określić jako odgrywanie (*acting out*) i przepracowanie (*working through*)<sup>18</sup>. Wskazane procesy kumulują się w działaniach podejmowanych przez Piotra. Po stronie przepracowania (jego formą jest żałoba) widziałbym reakcje Piotra po śmierci Jaśka, ojca i Stacha, zaś po stronie odgrywania (jego formą jest melancholia) reakcję po śmierci Mojżesza. Właśnie po tej śmierci jest on w sytuacji, w której – jak za Freudem pisał LaCapra – „pognębiony, depresyjny i strauumatyzowany podmiot, zatrzaśnięty w przymusie powtarzania, opętała przeszłość. Staje on w obliczu przyszłości, które zdaje się być pasmem impasów i narcystycznie utożsamia się z utraconym obiektem”<sup>19</sup>. Ranę pognębienia, depresji, traumy, przymusu powtarzania i opętania przyszłością leczy dopiero symboliczne gesty (egzorcyzmy) dziadka Jakuba po narodzinach syna Piotra, o których już w niniejszym szkicu wspominałem. Pod ich wpływem Piotr – sięgając do metaforyki powieści – na powrót z k a t a staje się dla Heli, syna i – co najważniejsze – siebie samego k r ó l e m.

Z teorii traumy LaCapry już krok tylko do próby określenia narracji Nowaka. Otóż sądzę, że *A jak królem...* wpisuje się – może nawet na polskim gruncie jest to powieść prekursorska – w nurt określony przez Michaela Rothberga jako literatura realizmu traumatycznego<sup>20</sup>. Pisał on:

Co innego literatura, którą nazywam realizmem traumatycznym. Ta zmierza do ujawnienia „śladów traumy”, do zachowania, a nawet ukazania przepaści między życiem codziennym a realną skrajnością. Owa przestrzeń zaburza mechanizmy konstytuujące warunki możliwości realizmu: przejście od powierzchni ku głębi i od części ku całości, postulat „społecznie podzielanego uniwersum znaczeń”. Ale realizm traumatyczny różni się od innych form pisania i sztuki, które także uznają niepoddającą się symbolizacji pozostałość Realnego i składają się ku nieprzedstawiającym i niereferencjonalnym praktykom estetycznym. [...]

<sup>18</sup> Por. ibidem, s. 85–86.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Rothberg powołuje się przede wszystkim na prace Cathy Caruth, Slavoję Žižka, Hala Foster, Goefreya Hartmana, Jacquesa Lacana i Ruth Klüger; por. M. ROTHBERG: *Drut kolczasty świata powojennego*. Tłum. K. BOJARSKA. W: *Reprezentacje Holokaustu ...*, s. 127–148.

Przepaść w centrum traumy pociąga za sobą nie tylko wygnanie Realnego, ale także jego uporczywą obecność. Wyznacznikiem realizmu traumatycznego jest trwanie skrajności w codziennym świecie; taki realizm koncentruje się na kreśleniu złożonych czasoprzestrzennych wzorców, poprzez które nieobecność Realnego, realna nieobecność, staje się odczuwalna w swojskiej pełni. Pozostawiając w tyle nowoczesny i ponowoczesny sceptycyzm, realizm traumatyczny pozwala wskrzesić projekt realizmu – ponieważ wie, że nie jest w stanie wskrzesić umarłych<sup>21</sup>.

\*\*\*

Starałem się w niniejszym szkicu wskazać na możliwe, a dotąd w krytyce niepodjęte, kierunki interpretacji powieści Tadeusza Nowaka z 1967/1968 roku. A dokładniej – skoncentrowałem się na jednym motywie: przyjaźni Piotra z Mojżeszem *pars pro toto* relacji polsko-żydowskich i traumie/ranie Zagłady. Ten szkic nie aspiruje ani do „pełnej” interpretacji *A jak królem...*, ani nie likwiduje dotychczasowych odczytań powieści, chce być raczej zbiorem sugestii interpretacyjnych i – muszę to przyznać – pewnego rodzaju katalogiem historycznoliterackich i biograficznych (data wydania powieści!) zaniechań. Ponowna lektura *A jak królem...* była bliska doświadczeniu utraty – przede wszystkim dlatego, że czytałem ją w historycznym momencie wyemancypowania się dyskursu postholokaustowego, o czym pisałem w paru innych miejscach, co było (i jest) przedmiotem rozważań wielu badaczy (historyków, literaturoznawców, filozofów, socjologów itd.)<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>22</sup> Por. J. OLEJNICZAK: *Schulz, Wat, Wittlin...*, s. 73–89; IDEM: „Śmierć masowa mówiła w jidysz...”, s. 173–187; w obu szkicach powołuję się na wspomniane w tekście główne badania.